Rok III. Czwartek, dnia 9 stycznia 1930 Nr. 3.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

OFICER I NARÓD.

Komunałem stało się dziś narzekanie na wciąganie wojska w wir walk politycznych. Pomimo to jednak należy je powtarzać, wobec wagi zagadnienia, jakiego to narzekanie tyczy się. Wojsko politykujące — to wojsko bez siły.

Nie ulega wątpliwości, że częścią armji najbardziej wystawioną na działanie fluktacyj politycznych, jest jego korpus oficerski. Z samej natury rzeczy stoi on najbliżej zainteresowań politycznych i najłatwiej jest do niego dosięgnąć. Z drugiej strony, jako szkielet armji i właściwa podstawa jej siły, staje się on przedmiotem zainteresowanie tych, którzy chcą używać wojska za narzędzie przeprowadzania swych zamiarów politycznych. W nim więc przedewszystkiem ścierają się wpływy polityczne i on najpierw podlega ich rozkładowym działaniom.

Istnieje jeden tylko sposób zachowania odporności korpusu oficerskiego na ujemne działanie przenikających doń zdradliwych prądów. Jest nim ścisłe i kategoryczne powiązanie powołania oficera z pojęciem narodu — ojczyzny.

Te rzeczy wymagają zdecydowanego raz ich postawienia. Państwo narodowościowe jest sztucznym tworem: jest konglomeratem politycznym jedynego źródła dla siły swych państwowych dążeń, wegetującym raczej niż żyjącym pełnią życia politycznego. Istnieć ono może, jako bierny rezultat wojennej walki poszczególnych narodowości; tylko w takiem państwie może ulegnąć się dewiza „divide et impera".

Armja narodowościowa nie ma żadnej możności życia. Odstraszający przykład armji austrjackiej żywy jeszcze w pamięci wielu z pośród nas wskazuje na bezsilność takiego tworu, na jego skłonność do rozkładu, która leży w samej zasadzie stworzenia podobnego konglomeratu. Można dość historja czeskiego Swcika wskazuje, gdzie leżało źródło gangreny armji austrjackiej, która od pierwszych dni wojny w sposób niepowstrzymany opanowywała cały jej organizm, zabijając w nim każdy przejaw siły. Gnieździła się ona w tej luce, której niczem zapełnić nie było można, w braku pojęcia narodu, jako podstawy organizacji armji. Państwowy patrjotyzm austrjacki, sztucznie wytworzony, nie mógł zastąpić tej siły nieobliczalnej w swej potędze, którą każdy z nas wyssał z mlekiem matki, która przemawia doń z każdej piędzi ziemi, zroszonej krwią jego dziadów i ojców, a która jest prawdziwym patrjotyzmem — jest miłością narodu i ojczyzny. Tylko ten patrjotyzm jest źródłem najsilniejszych pobudek do czynów człowieka, jest motorem aktów bohaterstwa; tylko on może być źródłem siły armji.

Współczesna armja może być tylko armją narodową; pojęcie narodu musi być platformą jej korpusu oficerskiego, jeżeli wojsko ma być wojskiem silnem.

Nie znaczy to bynajmniej, aby armja miała być narzędziem i ośrodkiem wynaradawiania tych obywateli państwa, którzy nie są Polakami. Wystarczy jeżeli będzie ona dla nich szkołą obywatelstwa polskiego, jeżeli nauczy ich cenić wielkość Polski i przekona o jej sile. Aby to jednak nastąpiło, korpus oficerski, jej mózg i szkielet, musi być nawskroś narodowy, nawskroś polski. Pod tym względem nie może być żadnych odstępstw. Czy oficer może być kosmopolitą? Internacjonalizm jest zaprzeczeniem pojęcia ojczyzny. Internacjonalista z samego założenia nie należy do żadnego narodu. Dla niego ojczyzną jest cały świat; wszystkie ścierające się w życiu wszechświatowem prądy te dotykają najistotniejszych interesów poszczególnych narodów i że mogą one doprowadzić do postawienia hamletowskiego pytania dla egzystencji któregokolwiek z nich.

Oficer zaś jest obowiązany bronić interesów swego narodu, a w razie potrzeby występować przeciw innemu państwu. Jest to jego zadaniem, jego rolą społeczną. Powołanie oficera przez samą swoją naturę stawia go po drugiej stronie internacjonalizmu; kosmopolityzm stanowi atmosferę, w której oficer nie może oddychać.

Czy może on być wywrotowcem socjalnym? Obowiązkiem wojska jest zapewnienie spokoju społecznego narodowi; przewroty wewnętrzne przeciw konstytucji i prawu są takim samym aktem wrogim wobec narodu, jak napaść zewnętrzna. Oficer w obu tych wypadkach musi wystąpić w obronie praw narodu. Jest to najprostszy jego obowiązek, który przysięgą zobowiązuje się zawsze wykonać — obowiązek, ściśle związany z powołaniem oficera.

Ani kosmopolitą, ani wywrotowcem społecznym oficer być nie może, bo nie pozwala mu na to powołanie żołnierskie, zabrania mu tego rola oficera, stróża bezpieczeństwa narodu i nienaruszalności jego praw.

Na jednej tylko platformie może stanąć oficer współczesnej armji: jest nią pojęcie narodu i ojczyzny. Gdy stanie na tej platformie, gdy dobro narodu stanie się jedynym celem jego pracy, natychmiast usuwają się przeciwieństwa, zacierają się różnice zdań i poglądów, milkną nieporozumienia i porachunki, spadając do roli drobiazgów, równych ziarnkom piasku w bezmiarze oceanu.

Znajduje się wtedy język wspólny dla wszystkich, bez względu na to, z jakiego wyszli środowiska, jaka orjentacja przywiodła ich do najzaszczytniejszej formy pracy dla ojczyzny, dokąd kierują się ich sympatje polityczne, które choćby z racji swego wykształcenia ogólnego, będzie każdy z nich posiadać.

Jeżeli zastanowimy się nad stanem rzeczy u nas, to pomimo całej pozornej odrębności panujących stosunków nie znajdziemy zaprzeczenia tej tezy. Wszyscy Polacy w czasie wielkiej wojny szli w bój z hasłem „Polska" w sercu, to hasło przyświecało wszystkim próbom poczynań zbrojnych, zarówno legjonistom Piłsudskiego, jak formacjom polskim na Wschodzie i Zachodzie, ono, choćby tylko podświadomie odzywało się jednak zawsze w duszach przemocą ubranych w obcy mundur Polaków. Polska — to wielka rzecz i wybiła się ona na pierwsze miejsce nawet tam, gdzie jej prawie słychać nie było.

Na nic nie przyda się też sztuczne nadawanie naszego oblicza temu hasłu. Polska to ziemia polska i naród polski; z nich płynie siła państwowości polskiej i w nich tylko umie znaleźć podstawę dla swej pracy tej siły wyraziciel — oficer polski. Dlatego musi on stać na platformie narodowej i wbrew wszelkim innym próbom, samo życie tam go przywiedzie.

MICHAŁ ORSKI.

Gdy się ma pamięć kiepską...

„ZŁOTE MYŚLI" MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W „Minjaturach" (tomik Nr. 20 Piłsudski. „Myśli") opracowanych przez Karola Krzewskiego, na podstawie pism Józefa Piłsudskiego, a wydanych przez Hulewicza i Paszkowskiego w Warszawie znajdujemy myśli, które w chwili obecnej nie są pozbawione pewnej aktualności.

Na str. 92 i 93 podane jest co następuje:

„W wielkim chaosie i rozprężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę, chciałem właśnie z Polski uczynić **ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo.**

Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miljony ludzi rozstrzyga sprawy **jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem,** by właśnie w naszej Ojczyźnie, konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: **zapomocą praw, stanowionych przez wybrańców Narodu"** (1918 r.)

Na str. 126 i 127:

„Państwo i naród, które na **podstawie kłamstwa,** na podstawie negowania prawdy budują myśl polityczną, **dążą do zguby.** Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie. Jak w walce wódz, który się opiera na kłamliwych wieściach, który się kłamliwemi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo **naród, który na kłamstwie buduje swoje myśli, idzie ku swej zgubie."** (1923 r.)

„Na kłamstwa nie znajdzie się **środków represyjnych, państwowych.** Dlatego ich nie używałem." (1923 r.)

Na str. 127—129 czytamy:

„U nas ludzie nie są przyzwyczajeni do ponoszenia konsekwencji swych czynów i słów. Z tego względu prasa niezawsze zasługiwałaby na korzystanie z wolności. Z drugiej strony ja, jako człowiek wychowany w dążeniu do wolności, **jestem przeciwnikiem wszelkich ograniczeń słowa** i sprzeciwiłem się np. projektowi ustawy, ochraniającej moją osobę wobec napaści prasy." (1919 r.)

W kwietniu nowe wybory

DO SEJMU ŚLĄSKIEGO?

Niebawem upłynie rok od chwili rozwiązania Sejmu śląskiego. Rozwiązanie to nastąpiło **na parę dni przed rozstrzygnięciem wniosku o wyrażenie votum nieufności dla wojewody dra Grażyńskiego.**

Obecnie rząd się zmienił, ustąpił p. Car, minister sprawiedliwości z nieprawdziwego zdarzenia. Tłómaczył on, że niezarządzanie wyborów do Sejmu śląskiego zostało spowodowane niezałatwieniem przez Senat uchwalonej przez Sejm zmiany ordynacji wyborczej do tegoż Sejmu. Naprawdę Sejm na poprzedniej kadencji uchwalił rezolucję, wzywającą ministerjum spraw wewnętrznych do natychmiastowego rozpisania wyborów, a jednocześnie dokonał małych zmian w ordynacji. Wskutek znanej taktyki marszałka Senatu p. Szymańskiego, który szedł we wszystkiem na rękę rządowi i nawet odwoływał wyznaczone posiedzenia senackie **wskutek telefonicznych poleceń prezydjum rady ministrów** — projekt sejmowy przeleżał długo w Senacie, nie był nawet rozpatrzony przez komisję senacką, aż wreszcie termin prekluzyjny minął.

Teraz już sprawy tej nie można przedłużać. Rząd niechybnie w najbliższym czasie ogłosi w „Dzienniku Ustaw" uchwały sejmowe z mocą ustawy i **ministerjum spraw wewnętrznych będzie musiało rozpisać wybory.** Mówią, że będą one rozpisane na **kwiecień.**

Jednocześnie słychać, że dr. Grażyński czuje się zmęczony tyloletnią pracą i nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska.

W sprawie kasyna gry w Zakopanem.

Zakopane, upadające pod rządami sanacji, chwyta się rozmaitych sposobów ratunku. Ostatnio znowu ożyła tam myśl założenia domu gry, o czem już w lecie pisaliśmy. Obecnie zamieszczamy uwagi w tej sprawie miejscowego działacza narodowego i znawcy tamtejszych stosunków, p. inż. Wesołowskiego:

Projektów urządzenia w Zakopanem kasyna gry hazardowej przewijało się dosyć różnym ludziom przez głowy od dawna, lecz na szczęście byli równocześnie inni roztropniejsi, którzy takie projekty już w zarodku zawsze umieli stłumić. Ludzie ci jasno zdawali sobie z tego sprawę, że choćby Zakopane miało z tej imprezy mieć nawet złote pałace, to jednak nie można się na taką rzecz zgodzić. Nie można bowiem dopuścić do tego, aby jedna jakaś miejscowość, ta czy inna, miała się wzbogacać kosztem ruiny obywateli kraju.

Nie można żadnej w tym względzie przeprowadzać analogji z obcemi krajami i obcemi kasynami.

Nie można się bowiem łudzić tem, żeby do Zakopanego przyjeżdżał zgrywać się cudzoziemiec, n. p. Anglik, Francuz lub Włoch, a już najmniej Niemiec. Ludzie ci mają bliżej położone i znacznie piękniejsze miejscowości z kasynami, niż Zakopane, a już najmniej mogłoby Zakopane liczyć na daleki wschód, którego przedstawicieli jednak często widzi się n. p. w Monte Carlo.

Któż więc miałby się zgrywać w Zakopanem, na kogóż ta złota pułapka miałaby być nastawioną? Oczywiście na samych swoich. Odpowiedzą na to zwolennicy kasyna, że przecież lepiej, aby ci, co jadą z kraju zagranicę i tam się zgrywają, raczej się zgrywali w kraju i aby pieniądze w kraju pozostały. Na szczęście nie mamy w kraju, jak dotąd, zbyt wielu nałogowych zwolenników rulety, czy trante et quarante. Ale niechby taka pułapka powstała w kraju, to przy naszej znanej lekkomyślności i łatwem uleganiu namiętnościom liczba graczy wielkokrotnieby się zwiększyła. Sposobność czyni człowieka przestępcą. Żydzi przy swojej wstrzemięźliwości nie grywaliby prawie zupełnie, — ich kasynem jest giełda; więc skrupiłoby się to tylko na naszych rodakach, bo i taki, który już jeździ zgrywać się gdzieś dalej, jeździłby tu częściej i zgrywałby się tem samem więcej. Zakopane wprawdzie dostawałoby z tego jakiś może nawet pokaźny ochłap, ale w gruncie rzeczy gros wydartych z nas — w tak ciężkich czasach pieniędzy wywoziliby zagranicę ci, którzy sfinansowaliby przedsiębiorstwo swym kapitałem.

Jeśli gdzie indziej kasyna gry są pułapkami na obcych, to my musimy bronić się do upadłego, aby w Polsce obcy spekulanci, nie przebierający w środkach, nie zastawiali ich na nas.

Bardzo wiele miejscowości klimatycznych podniosło się i wzbogaciło nie kasynami gry, lecz tylko godziwą pracą: i Zakopane może po tej drodze pójść do rozwoju.

E. WESOŁOWSKI.

Pan i Cham.

(Pod tym nagłówkiem ogłosił w „Dzienniku Wileńskim“ p. Stanisław Cywiński zajmujące uwagi, dotyczące zjawisk społecznych, często spotykanych, a podane poniżej w skróceniu.)

Te dwa przeciwstawne sobie pojęcia są wieczne, jak wieczny jest świat duchowy. Demokratyzacja nietylko nie niszczy tych pojęć, ani nie zaciera, ale je nawet potęguje i wysubtelnia. Przenosi je tylko coraz bardziej wyraźnie ze świata zjawisk zewnętrznych i uchwytnych w świat ducha. Państwo i chamstwo to są bowiem przeciwstawne gatunki ducha. Można powiedzieć, trawestując znane słowa Mickiewicza, że można chodzić w siermiędze czy bluzie robotniczej, a być panem i odwrotnie: można się ubierać wykwintnie, mieć krocie w kieszeni, zwać się księciem czy hrabią, a nawet skończyć uniwersytet, a pomimo to być chamem. Tak, państwo i chamstwo, to dwa gatunki ducha.

Pan:

Człowiek wyższy, pan urodzony, ma naturalną ufność do ludzi, mierząc ich własną, niezwykłą miarą i przypuszczając w nich raczej większej wartości, niż oni posiadają istotnie, nigdy mniej.

Człowiek wyższy jest więc z natury skromny. Tak, bo w nim ciągle jest czujno. Cześć dla wielkości, zamieszkującej święte świętych jego duszy, że o swym niedoroście do niej człowiek wyższy pamięta zawsze. Rzec nawet można, że im większy człowiek, tem jest skromniejszy.

Człowiek wyższy, pan urodzony, miłuje wolność i tylko w jej atmosferze rozwijać się może. Pod przymusem nic uczynić nie potrafi, to też siłą i złością nic odeń nie wydostaniemy, natomiast miłością i dobrocią wiele możemy dokonać.

Człowiek wyższy posiada wysoką godność osobistą i umie piastować godność instytucji, zespołu, narodu, wreszcie Kościoła, gdy mu ją powierzono. Bywa nawet tak, że taki człowiek wyższy, często bardzo skromny w życiu osobistem, gdy reprezentuje rzecz wyższą od siebie, np. własny naród, przeradza się zupełnie: „coś olimpijskiego prostuje nagle linję całej jego postaci, głowa się podnosi hardo, włosów wicher nawiewa na czoło“ (Norwid), oko nabiera siły prężnej stali, gest ramienia staje się wytworny i silny — i oto wielkość się nam objawia, wielkość wcielona, widzialna dla naszych śmiertelnych oczu.

Człowiek wyższy nigdy o sobie i o swych zasługach nie mówi, chyba w rozmowie poufnej z przyjacielem, w chwili goryczy. Szanuje on godność innych, zaś przypadkowo urażoną łagodzi zmazaniem winy i dobrem słowem. Albowiem człowiek wyższy widzi w każdym bliźnim człowieku „sąsiada Boga“, jak powiada Norwid, który jest zawsze, wedle Kanta, celem sam w sobie, nie znając sam pochlebstwa, gardzi niem u innych.

Cham:

Chama cechuje arogancja, pewność siebie, zarozumiałość, brak szacunku dla czegokolwiek, dziwnie chamska poufałość ze wszystkiemi i ze wszystkiem, nieufność, podejrzliwość, aprioryczne uważanie innych ludzi za niższych od siebie, oraz za głupszych. Cham wyróżnia się uporem i ciasnotą pojęć, zupełną niezdolnością przyznawania się do błędów i stawania na punkt widzenia innych. Taki człowiek niższy, cham urodzony, nie umie wyjrzeć poza interes chwili i Molochowi „dzisiaj“ wszystko gotów poświęcić, wszędzie też wietrzy wyrachowanie i najniższe pobudki, bo sam nic wyższego nie czci.

Cham jest mściwy, bezwzględny, niewyrozumiały, niezdolny do objektywnego spojrzenia na bliźniego, który jest dlań obojętny, jeśli nie wrogi. Cham jest niegrzeczny wobec innych i wszelką grzeczność ma za cechę słabości. Wyróżnia go wrodzony egoizm, który widzi też dokoła siebie. Nie umie on panować nad sobą, nad niższemi pobudkami swej natury, bo mu nawet na myśl nie przyjdzie, że są w nim wyższe i niższe składniki. Panowanie nad innymi wyradza się też u niego natychmiast w wyzysk i przemoc, bo

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXXIV.

Rozumie się, że kuratorowie nowego zboru ewangelickiego „przed Cieszynem“ wyrazili nietylko na takie zastrzeżenie swoją zgodę, ale również przyznali hr. Sunnegkowi i Radzie miejskiej miasta Bielska prawo do wyboru pierwszego pastora. Tak po ks. Trzanowskim w 83 lata później reprezentacja protestantów bielskich wybierała sobie znowu swojego duszpasterza i to chociaż nie w miejscu, to przynajmniej w ówczesnej metropoli Ziemi Cieszyńskiej. Wybór padł na sławnego wówczas archidiakona konsztackiego ks. Jana Mutmana, więc Górnoślązaka; a ciekawe, że i ten duszpasterz, chociaż z pochodzenia Niemiec, również jak jego poprzednik, słowianin ks. Trzanowski dla ewangelików polskich w Cieszyńskiem przez swoje prace literackie i tłumaczenia na język polski położył bardzo wielkie zasługi.

Już wspomniana zmiana na tronie cesarskim przez objęcie rządów przez Józefa I-go, spowodowała reprezentację miejską naszego Bielska do ubiegania się o ponowne zatwierdzenie dawniejszych przywilejów miasta i mieszczaństwa. Zabiegi te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, co hr. Sunnegk intymatem z dnia 8 lipca 1705 r. podał interesentom do wiadomości. Lecz rok później opłakuje miasto zgon ks. kanonika Plumłowskiego, cieszącego się u swoich parafjan, jak też i u innowierców wielkiem poszanowaniem i posiadającego u władz i przełożonych Kościoła pełne zaufanie. Po krótkiej chorobie zgasł ten duszpasterz w dniu 3 listopada 1706 r., a administrację parafji bielskiej powierzono na czas, licząc od śmierci parocha aż do 29 marca 1708 r. ks. Janowi Szwarcowi, który otrzymał dopiero w marcu wymienionego roku instalację na probostwo. Jednak jego nadzwyczaj intensywne zainteresowanie się sprawami świeckiemi nie podobało się Konsystorzowi biskupiemu i spowodowało zawezwanie go do Wrocławia w celach usprawiedliwienia się. Ks. Szwarc odpowiedział rezygnacją na probostwo bielskie i zmarł w roku 1714 w Żorach.

W międzyczasie notują kroniki w latach 1708-9 nadzwyczaj ostrą zimę, panoszącą się przez całych 136 dni. Zapoczątkowała w dzień 3 grudnia a dzień 6 stycznia był najzimniejszy. Ziemia zamarzła na trzy łokcie głęboko, a zwierzyna, ptaszki i sami ludzie padali ofiarą okropnych mrozów. Jeszcze w maju były mrozy i ziemia nie odtajała, tak, że oziminy musiano zaorać, zaś same sady uległy takiemu jak zeszłej zimy zniszczeniu.

Nie zaszkodziło to zimno, że dzień 24 maja 1709 r. był tak przez szlachtę, jak i mieszczan i pospólstwo obchodzony wielką uroczystością. W tym dniu odbyło się wyznaczenie i poświęcenie tego miejsca, na którem dziś się wznosi kościół Jezusowy przed Cieszynem. Najliczniejszy udział w tej uroczystości brali Bielszczanie, a hr. Sunnegk zobowiązał się ponadto do wybudowania własnym kosztem plebanji dla ks. Mutmana. Tenże przyjął bowiem wybór na pierwszego pastora i zobowiązał się nawet do wykonywania funkcyj duszpasterskich w „razie potrzeby“ na terytorjach bielskich.

W Bielsku samem probostwo Kościoła katolickiego po rezygnacji ks. Szwarca administrował przez cały rok ks. Petruszka, a dopiero w roku 1714 otrzymał inwestycję na proboszcza ks. Jan Adam B o c k, pochodzący z rodziny protestanckiej. Nowy proboszcz odznaczał się wielką uczonością i prowadził żywot moralny, uchodząc za człowieka nadzwyczaj wpływowego, co najbardziej innowiercy podnosili. Dalsze lata nie przyniosły dla miasta znaczniejszych wydarzeń. W sprawach wyznaniowych zapanowało wielkie zadowolenie z nowego parocha, zaś sami protestanci kontentowali się z wolności do odwiedzania nabożeństw publicznych w Cieszynie. Stosunki takie umożliwiały i popierały intensywniejszą pracę w warsztatach sukienników i innego rękodzieła, a notatki kronikarskie wymieniają z tych lat nawet założenie „Bractwa czeladników sukienniczych“. — W roku 1718 otrzymują farbiarze sukna specjalny przywilej do delikatniejszego farbowania wyrobów miejscowych, jako też i zamiejscowych. Obywatelstwo odnosi się z całem zaufaniem do Zwierzchnika swojego na zamku bielskim, a wynikiem tego dobrego porozumienia Zamku z Magistratem była m. i. następująca transakcja:

Miasto zrzegnowało imieniem wielkomieszczan z posiadanego prawa propinacyjnego w karczmach kilku wiosek i osiedli około Bielska na korzyść Zwierzchności zamkowej, a hr. Sunnegk oddał miastu wzamian tego na własność dwa znaczne kawałki lasu, sąsiadujące z dotychczasowemi posiadłościami miasta, czyli dzisiejszego „Lasku cygańskiego“.

Sześć lat później, bo w roku 1724-tym odwołany został do wieczności hr. Juljusz Bogumił Sunnegk jako ostatni potomek rodu Sunnegków, trzymającego przez 132 lata zwierzchnictwo nad miastem i państwem. Dbali Sunnegkowie nietylko o rozwój miasta, ale otaczali też stałą opieką rękodzieło ówczesne i handel. Testament ostatniego Sunnegka z daty 19 sierpnia 1724 r. wykazuje rozmaite zarządzenia, przynoszące miastu i jego obywatelom znaczne korzyści. Jego prochy spoczęły w krypcie kościoła św. Mikołaja, znajdującej się pod przybudowaną kaplicą hr. Sunnegków. Nowocześniejsze miasto uczciło w XIX. stuleciu pamięć tych suwerenów nazwaniem jednej z ulic „ul. Hrabiego Sunnegka“.

(C. d. n.)

cham pragnie swą rzekomą wyższość okazać namacalnie,

Cham, człowiek niższy, jest chytry i podejrzliwy, wszędzie też widzi oszustwo i obłudę, zwłaszcza u ludzi, służących czynnikom idealnym, które dla niego samego są jedynie środkiem do celu, celem zaś tym jest zawsze on sam.

Rzecz znamienna, że epoki panowania religji sprzyjają wzrostowi pańskości w duszach, gdy przeciwnie zanikowi religijności i wzrostowi racjonalizmu towarzyszą materjalizm i rozwielmożnienie wszelkiego rodzaju chamstwa.

Z DNIA

„DLACZEGO JEST TAK PASKUDNIE ŹLE?“

W tych dniach pewien wyższy dygnitarz z Warszawy wygłosił we Lwowie w Izbie Handlowo-Przemysłowej referat na temat obecnego rzekomo bardzo świetnego położenia gospodarczego w kraju.

Referatu wysłuchano z należytą powagą. A jakże! Przecież na sali byli przedstawiciele pewnej grupy politycznej. Po skończonem zaś biciu braw, pewnych jednostek, zabrał głos prezes tejże Izby, p. dr. Ko., który przemówił mniej więcej w tych słowach:

— „Prześwietny Panie! Szanowne Panie i Szanowni Panowie! Ja bardzo dziękuję za wygłoszenie tak treściwego referatu. My teraz potrzebujemy wiedzieć, że w Polsce jest dobrze, że u nas **jest bardzo dobrze.** No, **że lepiej być nie potrzebuje.** My wiemy teraz pod **chairem,** że wszystko jest w najlepszym porządku, że budżet jest w porządku, że handel w rozkwicie, że **niema bezrobotnych,** że coraz mniej weksli, że **wszelkie szwindle ustały.** Tylko jedno pytanie. **Dlaczego jest tak paskudnie źle?...“**

Prelegent nic nie odpowiedział.

O ogólnopolskie hasło śpiewackie.

Szczęśliwą powzięły myśl nasze sfery muzyczne, myśl, która zmierza do konsolidacji naszych zespołów śpiewaczych przez wytworzenie wspólnego hasła dla wszystkich organizacyj chóralnych, dla wszystkich dzielnic, dla wszystkich serc polskich, pragnących wyrównać różnice dzielnicowe jako pozostałość rozbiorów i przyczynić się do siły moralnej narodu. Hasło to będzie nas łączyło przez jedną wspólną pieśń, niezależnie od poszczególnych haseł, jakiemi posiłkują się pojedyńcze zespoły.

Treść hasła stanowi krótki energiczny apel do każdego serca polskiego. Jest to pobudka, która powinna rozbrzmiewać po wszystkich zakątkach państwa, a nawet po najodleglejszych krainach świata, gdzie bracia nasi tułają się w poszukiwaniu chleba. Idzie o to, aby artysta polski dobrał do tych słów odpowiednią melodję, po której brat brata mógłby poznać w każdem miejscu, w każdej chwili, w doli i niedoli.

Dlatego też należy poprzeć myśl Rady Naczelnej Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Przytaczamy warunki konkursu, który powinien wywołać żywe zainteresowanie nietylko w sferach kompozytorów polskich, lecz i w całem społeczeństwie.

Tekst hasła.

Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych ogłasza konkurs na utwór wokalny do wiersza:

Ponad niwy, ponad chaty,
Nad Bałtyku toń,
Nad niziny, nad Karpaty,
Pieśni polska dzwoń!
Zbieraj wspólne serc radości,
Wspólne bóle, łzy,
I nieś, gdzie duch bratni gości,
Polska mowa brzmi!
Kuj z Narodu twardą skałę,
Każdy wzmacniaj próg!
Niech przez Ciebie rośnie w chwałę
Ojczyzna i Bóg!

Warunki konkursu: 1. Utwór ma być polskim hymnem śpiewactwa, jego hasłem, winien być przeto prosty, jędrny i napisany tak, by mógł być wykonywany: unisono z towarzyszeniem fortepianu, lub orkiestry, na dwa, trzy lub cztery glosy równe (męskie lub żeńskie), oraz na chór mieszany. 2. Do konkursu mogą stanąć kompozytorzy Polacy. 3. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 maja 1930 r. (przy nadaniu przesyłki na pocztę data nadania nie może być późniejsza, niż 1. 5. 1930). 4. Prace należy nadsyłać pod adresem: Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie, Sienkiewicza 8, lokal Lutni, z dodaniem „na konkurs“. 5. Utwory winny być opatrzone godłem, z dołączeniem do nich zapieczętowanej koperty, oznaczonej tem samem co utwór godłem i zawierającej nazwisko i adres kompozytora. 6. Utwór, odpowiadający warunkom konkursu i swemu przeznaczeniu, zostanie wyróżniony i przeznaczony do nagrody, która wynosi kwotę 500 zł. 7. Nagrodzony utwór staje się własnością z wszelkiemi prawami do niej Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiewaczych i Muzycznych. 8. Skład sądu konkursowego będzie ogłoszony oddzielnie.

Uwaga: Wystarczy dla sądu konkursowego podanie hymnu w 2 układach — na chór 4-głosowy męski lub mieszany i na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu lub orkiestry.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedruk niniejszej odezwy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Konferencja kolejowa w Bielsku.** W tych dniach odbyła się w lokalu Związku Przemysłowców konferencja kolejowa w celu ustalenia rozkładu jazdy pociągów osobowych i robotniczych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Dyrekcyj kolejowych w Katowicach i Krakowie oraz przedstawiciele sfer przemysłowych i robotniczych Bielska-Białej.

W dyskusji zabrał glos red. E. Zajączek, który poruszył cały szereg życzeń i postulatów robotników, dojeżdżających do pracy do Bielska-Białej.

— **„Podróż bez pieniędzy.“** W piątek, dnia 10. b. m. o godz. 7.30 wieczór w Teatrze w Cieszynie odegra zespół teatru polskiego z Katowic komedję w 5-ciu aktach Mikołaja Gogola „Rewizor z Petersburga“, czyli „Podróż bez pieniędzy“. Komedja ta ma rekord powodzenia na wszystkich scenach polskich ze względu na komiczne sytuacje, w niej zachodzące. Bilety w cenie od 50 gr do 4.50 zł do nabycia w Kresach. Dla członków Twa 10 proc. zniżki.

Przy tej sposobności zwraca się Two Teatru Polskiego w Cieszynie z gorącą prośbą do ludności polskiej Cieszyna i okolicy, aby liczniej, niż dotąd odwiedzała teatr. Mała frekwencja nietylko zniechęca aktorów do przyjazdu, ale naraża także Two na wielkie straty finansowe i może znowu przyjść chwila, że z desek tego teatru rozbrzmiewać będzie tylko mowa niemiecka, jak to było przed rokiem 1920. Przedstawienia polskie mogą odbywać się tylko wtedy, jeżeli publiczność polska zapełni teatr do ostatniego miejsca, jak to robią Niemcy, których przedstawienia nie są ani lepsze, ani tańsze od polskich. Two spodziewa się, że ta prośba nie pozostanie bez echa i że wszystkie władze, instytucje oświatowe poprą działalność Twa i że nie będą stawiać przeszkód w rozwoju Twa, który może nastąpić tylko przez zrozumienie przez najszersze warstwy polskiego społeczeństwa zadań i celów teatru polskiego w Cieszynie.

— **Z placówki Młodych O. W. P. w Cieszynie.** Na zebraniu po referacie p. K. Jasińskiego z Krakowa o obecnej sytuacji politycznej w związku z umową likwidacyjną polsko-niemiecką, uchwalono przez aklamację następująco rezolucję:

„Wszyscy zebrani **protestują jak najusilniej przeciwko ratyfikowaniu przez Sejm umowy likwidacyjnej z Niemcami, podpisanej przez rząd w dniu 31 października 1929 roku, jako umowy, która z jednej strony poniża godność państwa polskiego,** jako potęgi, a z drugiej strony godzi w najżywotniejsze interesy państwa polskiego, to jest poderwaniem polskości na kresach zachodnich.“

— **Z Koła Cieszyńsko-Orłowskiego T. N. S. W.** W sobotę, dnia 11. b. m. o godz. 15-tej w sali konfer. Gimnazjum na Placu Słowackiego odbędzie się Doroczne Walne Zebranie. Na porządku dziennym odczyt p. prof. Michała Asanki-Japółła p. t. „Na ruinach Rzymu“, sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybór nowych władz Koła, wnioski na Walny Zjazd delegatów Okręgu Śląskiego. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani!

— **Bal, na którym powinni się wszyscy zjawić.** Ochotnicza Straż Pożarna w Cieszynie urządza dnia 11 stycznia 1930 r. w sali gimnastycznej przy ul. dr. Jana Michejdy BAL MASKOWY“. Początek o godz. 8-mej wieczór.

Jesteśmy pewni, że obywatelstwo nasze wyrazi tak sympatycznej instytucji, jak O. S. P. swą wdzięczność i zjawi się licznie na balu.

— **Opłatek cieszyńskiej Czytelni katolickiej.** Ruchliwe to towarzystwo wytknęło sobie jako cel statutowy między innemi kultywowanie zwyczajów religijno-narodowych. Wczorajsza uroczystość opłatkowa zgromadziła około 100 osób z różnych sfer. Gości powitał opiekun towarzystwa ks. prof. Sznurowacki i złożył Czytelni życzenia pomyślnego rozwoju w ręce prezesa, p. Karola Legina. Swobodną pogawędkę przeplatano deklamacjami i śpiewaniem kolend.

Całość robiła bardzo miłe wrażenie. To zresztą jest cechą wszystkich przedsięwzięć Czytelni. Uczestnicy spędzili kilka miłych chwil i z pewnością nie żałują tego, że dali folgę otrzymanemu zaproszeniu.

— **Świetny wynik „Tygodnia L. O. P. P.“ w Bielsku.** Z okazji „Tygodnia“ urządzono szereg imprez dochodoywch i zabrano na cele L. O. P. P. kwotę 4056 zł 40 gr, t. j. o 1702 zł 41 gr więcej, niż w roku ubiegłym.

Wszystkim ofiarodawcom składa Powiatowy Komitet L. O. P. P. niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie. (—) Dr. Duda, przewodniczący.

— **Nadzwyczajne zebranie Rady Pow. Kasy Chorych w Bielsku** odbędzie się w dniu 16. b. m. o godz. 17-tej w sali Hotelu „Prezydent“. Na porządku dziennym: rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1930.

— **Bielsko otrzymało komunikację telefoniczną z Jugosławją.** Od 1. b. m. zaprowadzono komunikację telefoniczną między Polską i Jugosławją w relacjach między Katowicami i Bielskiem z jednej, a Belgradem, Zagrzebiem i Lublaną z drugiej strony. Taksa za trzyminutową rozmowę zwykłą w obu powyższych relacjach wynosi 9 Frs. Dopuszcza się rozmowy zwykłe i pilne, rozmowy na oznaczoną zgóry godzinę, rozmowy abonentowe w godzinach słabego ruchu, wezwania do rozmównicy i uprzedzenia o rozmowie. Okres słabego ruchu określa się od godz. 19 do 8 według obowiązującego w kraju nadania, przyczem zauważa się, że w Jugosławji obowiązuje czas środkowo-europejski.

— **Fabrykanci bielscy zadowoleni.** Właściwy sezon hurtowej sprzedaży materjałów zimowych w fabrykach bielskich został już zakończony. Ponieważ przemysłowcy, stosownie do zmniejszonej pojemności rynku wewnętrznego, wytwórczość na ten sezon silnie zredukowali, zapasy były mniejsze i zostały wyprzedane na warunkach korzystnych dla przemysłu. Nagół przemysłowcy oceniają wyniki minionego sezonu dość korzystnie.

W najbliższych tygodniach fabryki przystępują do wyrobu tkanin na sezon letni, który dzięki znacznemu napływowi zamówień zagranicznych również zapowiada się nienajgorzej.

— **Oświadczenie.** Oświadczam, że z p. Ludwikiem Zątkiem, sekretarzem Generalnej Federacji Pracy w Bielsku, który wystąpił z Kościoła katolickiego, nic mnie nie łączy; nie jestem jego krewnym, ani nawet znajomym. — (—) Leon Zątek, Międzybrodzie bialskie.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.